Nr. 229. (Wydanie poranne). We Lwowie, środa dnia 18 maja 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Zjazd w Niszu.

Lwów 17 maja.

W drodze do Wiednia, względnie na Węgry, w odwiedziny do swego przyjaciela hr. Zichy'ego — znanego opiekuna młodziutkiego Jerzego Christicza-Obrenowicza, naturalnego syna nieboszczyka Milana i domniemalnego pretendenta do serbskiej korony — spotkał się w Niszu w zeszłą sobotę ks. Ferdynand bułgarski z królem Piotrem serbskim. Obaj władcy sąsiednich, pobratymczych państewek bałkańskich, widzieli się ze sobą bardzo krótko. „W cztery oczy“ rozmawiali ze 20 minut, a potem zjedli śniadanie, na którem oczywiście nie obeszło się bez sakramentalnych toastów... Było to pierwsze zetknięcie się obu i podobno przyszło do skutku z osobistej inicjatywy ks. Ferdynanda, który ma posiadać znakomicie wykształcony zmysł dyplomatyczny i umie zręcznie lawirować pomiędzy najrozmaitszemi sprzecznościami i przeszkodami... Wiadomo przecie, iż świeżo co zawarty układ turecko-bułgarski w sprawie Macedonji, wywołał w Serbji dużo podejrzeń i niesmaku, dużo nieufności do zamiarów Bułgarji. Z drugiej znów strony ks. Ferdynand — w miarę jak urok i potęga Rosji maleją w tej kampanji z Japonją — odczuwa coraz więcej respektu, a może i trwogi, przed Austro-Węgrami... Na pomoc „opiekunki“ Rosji liczyć dziś chyba nie może, a nie chciałby tak wiecznie skakać w Sofji, jak mu zagrają we Wiedniu. Więc od dawna pono było jego marzeniem, które obecnie radby tem goręcej ucieleśnić — aby można stworzyć związek państw bałkańskich, jako przeciwwagę austro-węgierskiej potędze, z którą ostatecznie i ona musiałaby się liczyć.

Za życia i rządów nieszczęsnego Aleksandra Obrenowicza, wewnętrzne stosunki Serbji były istotnie tak chwiejne i niestałe, taki rozgardjasz panował w królewskim konaku, że ks. Ferdynand nie miał poprostu z kim nawiązywać rokowań. Natomiast obecny król serbski, Piotr Karadżordżewicz, człowiek wiekiem starszy i dający pewne rękojmie charakteru i dojrzałości politycznej, kwalifikuje się już z wielu względów do tego rodzaju kombinacyj i zamiarów. Rozważywszy tak wszystkie *pro* i *contra*, zręczny potomek Orleanów, postanowił widocznie teraz już rozpocząć jakieś rokowania z Serbją i w tym celu przedewszystkiem urządził sobie ten zjazd w Niszu — pod pretekstem osobistego zapoznania się obu. Lody pierwsze — jak to mówią — przełamane w ten sposób, a wymiana komplementów i czułości, towarzysząca *ex officio* takim spotkaniom czy to wielkich, czy malutkich potentatów, może się Ferdynandowi bardzo przydać w niedalekiej przyszłości.

Z tego też punktu widzenia, sobotni zjazd w Niszu ma bezwarunkowo doniosłe znaczenie polityczne... *pro futuro.* I to nietylko dla samej Bułgarji i Serbji, względnie ich przyszłych stosunków sąsiedzkich, lecz i dla interesowanych na Bałkanach mocarstw — w pierwszym naturalnie rzędzie Austro-Węgier. Może on bowiem stać się punktem wyjścia czy to na razie do jakiejś konwencji bułgarsko-serbskiej, czy w dalszym ciągu rzeczy naprawdę do jakiejś federacji bałkańskiej, która z natury rzeczy stałaby się poważnym czynnikiem i — co gorsza — rywalem dość groźnym austro-węgierskich interesów i zabiegów na południowym Wschodzie Europy...

Prasa serbska, omawiając ten zjazd przed oznaczonym dlań terminem (14 bm.,) wynurzała się w przesadnych hymnach zadowolenia i radości. Z optymizmem, grzeszącym aż nadto brakiem szczerości, mieniła go początkiem nowej ery w życiu ludów bałkańskich. Przeciwnie — prasa bułgarska, pisząc również o tem spotkaniu obu panujących, przestrzegała wyraźnie chłodnej niemal rezerwy i ograniczała się na stereotypowych frazesach o sąsiedzkiej grzeczności, pokrewieństwie szczepowem, identyczności obustronnych interesów itp. Wnosićby z tego można, że Serbom znacznie więcej chyba dziś zależy na zadzierżgnięciu bliższych stosunków z Bułgarją, aniżeli odwrotnie.

Czy ten zjazd w Niszu naprawdę stanie się początkiem jakiejś szerszej akcji politycznej na bałkańskim półwyspie — dzisiaj naturalnie przesądzać tego niepodobna. Wśród rozlicznych kombinacyj na ten temat, jedna tylko zdaje się nam najbardziej jeszcze zbliżoną do prawdy. Ta mianowicie, którą nasz korespondent wiedeński we wczorajszym „Liście“ swoim zarejestrował (patrz wczorajsze popołudniowe wydanie *Dziennika Polskiego),* a która mówi o inicjatywie rosyjskiej co do utworzenia takiej federacji, bałkańskiej. Mając dziś ręce związane krwawą, ciężką wojną w Azji, ponadto skrępowana wyraźnym układem z Austrją, dozwalającym tejże — w razie potrzeby — na zbrojną interwencję aż po Mitrowicę, dyplomacja rosyjska pragnie zapewne, jak to ona umie od wieków, krytym sztychem stworzyć sztuczną federację państw bałkańskich. Federacja taka powstając oczywiście pod jej protektoratem i będąc powolnem jej narzędziem, trzymałaby Austro-Węgry w szachu ustawicznym.

Koło polskie a Wydział krajowy.

IV.

Odnośnie do drugiego punktu pisma ministerjalnego (ad B), tj., że w Czechach „nie mają być regulowane i zabudowywane wszystkie dopływy rzek w ustawie wymienionych“ i odnośnie do punktu trzeciego (ad C), że w Galicji „niektóre przestrzenie rzek mają być objęte w całości na fundusz kanałowy, co w Czechach nie ma miejsca“ — tak odpowiada wydział krajowy:

Jeżeli czeskim programem regulacyjnym nie zostały objęte całe górne przestrzenie rzek i zabudowania wszystkich potoków, to okoliczność ta nie może przemawiać za tem, ażeby w Galicji zupełnie miały być wykluczone z programu regulacje jakichkolwiek górnych biegów rzek i zabudowania jakichkolwiek potoków górskich.

Wydział krajowy proponuje też w projektowanej noweli zgodnie z programem ułożonym wspólnie z namiestnictwem, tylko pewne ściśle oznaczone przestrzenie jedenastu rzek, bez rozszerzenia regulacji aż do źródeł, oraz tylko te zabudowania potoków górskich w dorzeczu rzek kanałowych, które przez oddział leśno-techniczny ministerstwa rolnictwa uznane zostały za nieodzownie potrzebne i dla których ten oddział wygotował już generalne projekty i przybliżone kosztorysy w listopadzie 1902.

Że przewidziany w noweli program uzupełniający regulację rzek kanałowych nie idzie za daleko, dowodzi najdobitniej przedłożenie własne ministerstwa spraw wewnętrznych z projektem ustawy o regulacji rzek galicyjskich, jakie wniesione zostało po pamiętnej powodzi w r. 1884 w radzie państwa, a które w § 2 wymienia 13 rzek bez ograniczenia ich przestrzeni i obejmuje także zabudowania potoków górskich i zalesienia.

Dziś po upływie lat dwudziestu stosunki w Karpatach i Tatrach wcale się nie poprawiły; lecz owszem dewastacja lasów przybrała jeszcze większe rozmiary, a o szkodach, jakie wyrządzają dzikie potoki górskie w budowlach regulacyjnych, miało sposobność przekonać się ministerstwo spraw wewnętrznych za pośrednictwem swego delegata bezpośrednio po powodzi w r. 1903 na rzece Sole, gdzie wykonane kosztem państwa i kraju budowle regulacyjne zostały zniszczone, a łożysko zasypane kamieniami i żwirem.

Co do kosztów zaś, to przyznaje wydział krajowy, że wprawdzie galic. ustawa regulacyjna przyjmuje koszta regulacji znacznych przestrzeni Dunajca, Wisłoki i Sanu wyłącznie na państwowy fundusz kanałowy (w sumie około 20,000.000 koron), co przy żadnej czeskiej rzece nie zachodzi, lecz postanowienie to nie jest wcale faworyzowaniem Galicji („Begünstigung“), lecz przeniesieniem ciężaru i dotacji wodnej administrowanej przez ministerstwo spraw wewnętrznych na fundusz kanałowy administrowany przez ministerstwo handlu.

Już bowiem wskutek rezolucji sejmowej z roku 1898 przyrzekło ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 17 marca 1899 objąć pod pieczę państwa dalsze przestrzenie rzek spławnych, mianowicie: Dunajca od Zgłobic do Nowego Sącza, Wisłoki od Mielca do Jasła i Sanu od Jarosławia do Sanoka stopniowo w miarę rozwijającego się spławu i postępu budowli w przestrzeniach dalszych, pod pieczą państwa zostających. Jeżeli więc ministerstwo spraw wewnętrznych w roku 1901 zwaliło ten ciężar ze swojej dotacji wodnej na fundusz kanałowy, to nie można tego uważać za faworyzowanie Galicji, lecz raczej za zarządzenie, przynoszące ulgę skarbowi państwa, a niekorzystne dla akcji regulacyjnej, gdyż właściwy udział Galicji w kredycie 75-miljonowym na regulację rzek, po wyłączeniu nakładu 8,955.000 koron na spławne przestrzenie Dunajca, Wisłoki i Sanu, obliczać należy na 10,443.600 koron.

Ponieważ 60% udział państwowego funduszu kanałowego w kosztach proponowanego przez Wydział krajowy uzupełnienia regulacji rzek kanałowych w okresie 1904 do 1912 wynosi 7,597.260 kor. zatem udział ten znalazłby był w zupełności pokrycie w powyższej sumie 8,955.000 kor., przeznaczonej z funduszu kanałowego w zastępstwie dotacji wodnej na regulację spławnych przestrzeni Dunajca, Wisłoki i Sanu.

Obliczenie procentowego udziału Galicji w kosztach regulacji rzek kanałowych, przeprowadzone w reskrypcie ministerjalnym i porównanie z udziałem Czech jest o tyle niedokładne, że w tem obliczeniu nie uwzględniono kosztów regulacji Wełtawy od Budziejowic do Pragi i regulacji Łaby od Jaromierza do Mielnika, która to regulacja, aczkolwiek w mniejszych rozmiarach, aniżeli na innych rzekach, przy kanalizacji będzie przeprowadzoną. Do kosztów zaś tych robót regulacyjnych przyczyniać się będzie fundusz krajowy czeski tylko 12½%, datkiem w myśl § 1 państwowej ustawy kanałowej.

Dalsza niedokładność w obliczeniu zaszła z tego powodu, ponieważ w galic. ustawie regulacyjnej obciążono fundusz krajowy 40% datkiem na regulację stanowiących granicę z Węgrami przestrzeni Dunajca i Popradu, której koszta w sumie 1,284.000 kor. w myśl najwyższego postanowienia z d. 30 października 1830 pokrywać ma wyłącznie skarb państwa.

Hakatyzm na Bukowinie.

W „Małej Austrji“ — jak niektórzy żartobliwie zwykli nazywać zieloną Bukowinę — od czasu do czasu domorośli tamtejsi *„Alldeutschery“* podnoszą głosy, ilekroć jaka narodowość dla siebie coś usiłuje uzyskać, choćby w najmniejszej części. Wychodzący tam organ niemiecki *Buk. Nachrichten*, szczególniej stoi na straży tej wszechniemieckości i największy krzyk podnosi.

Świeżo narobiły one wielkiego gwałtu z okazji, że w polskich kołach poselskich w Wiedniu zbierano składkę na cele Czytelni polskiej w Suczawie. *Buk. Nachrichten* w tem dziele upatrują niebezpieczeństwo dla Niemców bukowińskich, a w napaści swej zaczepiły i o duchowieństwo katolickie.

Czerniowiecka *Gazeta Polska* odpierając krótko ten atak niemiecki, pisze:

„Zdziwienie organu niemieckiego dowodzi jeszcze czego innego. Przypomina nam mianowicie, że widocznie tak rzadko odbieramy pomoc z poza granic Bukowiny, że aż się ludzie dziwią, gdy ktoś w Galicji lub w Wiedniu o nas pomyśli. Myśmy przywykli do tego, że dzięki interwencji prof. Skedla i innych, Niemcami bukowińskimi interesuje się opinja niemiecka całej Austrji. Jeżeli zaś ktoś o nas wspomni, to Niemcy się dziwią i podnoszą drobny fakcik do znaczenia niebywałego. Powinniśmy się więc postarać o to, aby o nas opinja polska dbała tak samo, jak opinja niemiecka o Niemców, lub ruska o Rusinów bukowińskich. Nasze Koło polskie ze swym dzielnym prezesem p. Passakasem na czele niezawodnie o tem pomyśli. Dziękujemy organowi niemieckiemu, że nam to przypomniał.

Skok od tej drobnej sprawy do... duchowieństwa katolickiego wydać się może trochę trudnym. Przy dobrej woli, której wspomnianemu organowi nigdy nie brakuje — i to się udało. Czytamy więc po raz co najmniej dwudziesty, iż księża katoliccy polonizują Bukowinę i krzywdzą Niemców — tym razem znów z bardzo znamiennym dodatkiem, iż Niemcy-katolicy narażeni są na wynarodowienie, a Niemcy-protestanci trzymają się swej narodowości. Pisaliśmy już o tem tak często i tak dokładnie, a zawsze bez skutku, że możemy sobie oszczędzić trudu przekonywania tych, co się nigdy faktami przekonać nie dadzą i wiecznie powtarzają to samo, aby wreszcie módz się powoływać na opinję sztucznie stworzoną. Musimy jednak przypomnieć organowi niemieckiemu, że w wrześniu 1901 r. ks. arcybiskup Bilczewski w czasie pobytu swego w Czerniowcach, oświadczył deputacji niemieckiej, iż prosi o wnoszenie zażaleń na wypadek t. zw. polonizacji Niemców przez księży, przyrzekając zarazem skrupulatne badanie każdej skargi tego rodzaju. Podobno dotychczas żadnej takiej skargi nie otrzymał! Naturalnie, łatwiej wojować ogólnikowymi frazesami, niż podawać fakta. Nieustanne wysuwanie protestantyzmu jako ideału, nie może chyba ułatwić zadania duszpasterzy wśród ludności niemieckiej“.

Tyle *Gazeta polska.* My dodamy, że jak widać „Gustaw-Adolf-Verein“ nie próżnuje na podatnym dla siebie gruncie bukowińskim, gdzie oddawna Niemcy czują się panami, dzięki dawnej biurokratycznej polityce ery przedkonstytucyjnej.

Zamach na szkoły polskie w Poznańskiem.

W styczniu b. r. postawił w sejmie pruskim bar. v. Zedlitz und Neukirch i towarzysze wniosek, o wezwanie przez izbę rządu, aby ten wypracował i przedłożył projekt do prawa, regulującego obowiązki utrzymania szkół elementarnych i pensje nauczycielskie. Wniosek ten był zupełnie ogólnym bez żadnego zabarwienia politycznego i wyznaniowego.

W tych dniach przedłożonym został izbie poselskiej dodatek do postawionego naówczas wniosku, który tak pod względem narodowym jak i wyznaniowym, dwa charakterystyczne zawiera ustępy.

„Wysoka izba zechce uchwalić przyjęcie wniosku ogłoszonego pod nr. 32 druków w następującem brzmieniu: Wezwać rząd królewski, aby:

I. bez zwłoki, w najbliższej kadencji przedłożył projekt do prawa, dotyczącego utrzymywania publicznych szkół ludowych na następujących podstawach:

1. Ciężar utrzymania szkół ludowych ponosić mają odnośne gminy z udziałem państwa.

2. Uwzględniając art. 24 konstytucji, wedle którego przy urządzaniu szkół uwzględniać należy o ile możności wyznaniowe stosunki, postanawiamy następujące regulatywy: a) w zasadzie, uczniowie jednej szkoły powinni należeć do jednego wyznania i tegoż wyznania powinien być nauczyciel; b) wyjątki pod tym względem dozwolone są tam, gdzie się dadzą umotywować względami narodowymi, albo gdzie to odpowiada historycznemu, rozwojowi. Nauczyciele religji ustanowieni dla mniejszości uczni innego wyznania, powinni znaleść przy szkole pełne zatrudnienie; c) jeżeli liczba uczęszczających do szkoły dzieci innego wyznania, dojdzie do odpowiedniej wysokości, natenczas ma prawo żądania utworzenia nowej szkoły tego wyznania; d) do przeprowadzenia interesów szkół mają należeć oprócz władz gminnych w miastach deputacje szkolne, po wsiach osobne zarządy szkolne, w których będą zasiadać przedstawiciele kościoła, gminy i nauczycieli.

II. Należy się postarać, aby przy nowem uregulowaniu obowiązków utrzymywania szkoły, zniesioną została wszelka niesprawiedliwa repartycja ciężarów i aby dla nauczycieli zostały ustanowione odpowiednie pensje.

Jasnem jest zupełnie, że punkt I *b*: pozwala ze względów narodowych na łączenie dzieci katolickich z ewangelickiemi i urządzanie szkół symultannych, a gdzie tylko „liczba dzieci innego wyznania“ dojdzie do odpowiedniej wysokości“, czyli gdzie przy znacznej większości katolickich i polskich dzieci znajdzie się kilka lub kilkanaście ewangelickich, tam należy nałożyć na gminę ciężar wybudowania nowej szkoły ewangelickiej wedle ustępu *c.*

Dla szkół polskich cały ten projekt wielkie zawiera niebezpieczeństwa, wyrodzi gorsze jeszcze stosunki, a na gminy włoży niesłychane ciężary.

Jak wszystkie inne prawa, skierowane przeciw katolicyzmowi i polskości, tak i to, bez najmniejszej wątpliwości, sejm pruski przyjmie.

Kłopoty korespondentów wojennych.

Medjolański *Corriere della Sera* podaje w jednym z ostatnich numerów niezmiernie barwny obrazek życia europejskich i amerykańskich korespondentów wojennych w Japonji, których dotychczas na plac boju nie puszczono, a zatrzymano w Tokio.

Sala bilardowa hotelu Imperial w Tokio — pisze korespondent *Corriera* — przeżywa obecnie świetny okres, który w krótkiej historji hotelu nie ma sobie równego. Od rana do wieczora i od wieczora do rana pełno tam dymu i ludzi. Są tu mężowie z wszystkich narodów, w palonych butach, przy ostrogach i w trzewikach sportowych, ubrani w surduty wojskowego kroju i w fantastyczne bluzy. w kostjumach myśliwskich, w spodnie do jazdy konnej; na głowach znowu okrycia najrozmaitsze, kapelusze boerskie, czapki sportowe, hełmy tropikalne, a w ustach u każdego tkwi cygaro, lub fajeczka, z której dym gromadzi się gęstą chmurą pod sufitem i całe wnętrze sali mgłą wypełnia.

Towarzystwo to uważaćby można za kompanję hodowców koni, plantatorów, poszukiwaczy złota, dzikich jeźdźców, lub „cowboy'ów“ z cyrku jakiegoś Buffalo Bill, tymczasem jednak, wszystko to jest nieprawda, gdyż są to — dziennikarze. Tak jednak, całkiem po prostu „dziennikarzami“ nazywać ich nie można. Są to „korespondenci wojenni“ — *war correspondents*, którzy do tego pięknie brzmiącego tytułu szczególną przywiązują wagę.

Pomimo ich groźnej powierzchowności, zgromadzeni w stolicy Japonji korespondenci zdają się brać udział wyłącznie tylko w międzynarodowym turnieju bilardowym. Od kilku miesięcy nie widzą już oni innego pola, jak stół zielony, innych kul, jak kule bilardowe, a innej broni, jak bilardowe kije. Od czasu do czasu wbiega kelner i woła: „Do telefonu!“ Wówczas opróżnia się sala w jednej chwli, a w minutę później, bataljon „korespondentów wojennych“ ustawia się w długie szeregi dla przyjęcia „najświeższych wiadomości.“ Doniesienia urzędowe wystawione są w specjalnie dla prasy zarezerwowanej sali w gmachu ministerstwa spraw zewnętrznych, a jeden z urzędników ma obowiązek natychmiast telefonować, skoro stanie się coś nowego. W godzinę później roztelegrafowują korespondenci otrzymane wiadomości w ogromnie długich depeszach na wszystkie strony świata. Cenzura wojenna, która z niezmierną surowością kreśli wszelkie wiadomości o ruchach wojsk, wylądowaniach i przygotowaniach wojennych, okazuje się naodwrót niezmiernie łagodną i pobłażliwą na wybryki dziennikarskiej fantazji w opisach bitw, jaka u niektórych kolegów jest płodną do tego stopnia, że bez trudu są w stanie wyprodukować dziennie z wszelkimi szczegółami dwie bitwy.

Wszyscy *war correspondents* czekają na pozwolenie udania się na plac boju. Ministerstwo wojny wręczyło im w języku japońskim drukowane paszporty, opatrzone mnóstwem tajemniczych czerwonych pieczęci i podzieliło ich na trzy oddziały, które przeznaczone są dla trzech korpusów ekspedycyjnych. Każdy korespondent otrzymał mnóstwo paragrafów zawierający przepis, jak się ma zachowywać i w co zaopatrzyć się winien. Tak więc, winien mieć każdy korespondent konia, namiot i służącego, prócz tego białą opaskę na ramieniu tak a tak długą, a tak szeroką, na której znajduje się literami japońskiemi napisana nazwa dziennika, dla którego pisze odnośny korespondent. Pakunek podróżny korespondenta nie może ważyć więcej niż 50 kilogramów, na placu boju zaś nie wolno im będzie otrzymywać pieniędzy. Wszyscy korespondenci posługiwać się muszą tylko językiem angielskim i mieć swój własny okręt do przejazdu na Koreę. To „muszą“ powtarza się ciągle w całem owem rozporządzeniu i korespondenci z rezygnacją mu się poddają, niestety jednak, na pozwolenie do odjazdu na plac boju również „muszą“ czekać ciągle jeszcze.

To czekanie uprzykrzyło się już wszystkim, a najbardziej Amerykanom, kilku też z nich, między jedną partją bilardu a drugą zawiązało „trust“ dla sensacyjnych wiadomości z placu boju. Jak wiadomo, doniesienie, podane przez jedno tylko pismo, uważać należy za „wątpliwe“, jeżeli doniosą wiadomość dwa pisma, „należy przyjmować ją z ostrożnością“, jeżeli trzy pisma, jest już ona „godna uwagi“, jeśli cztery pisma ją podają, wiadomość jest już „stwierdzoną“, przy więcej zaś niż czterech pismach, wiadomość nazywa się „bezwarunkowo pewną“. Tak więc „trust“ z pięciu dziennikarzy fabrykuje prawdę, pomimo, że prawdziwą być ona nie potrzebuje i trust jest w stanie staczać bitwy które nigdy się nie odbyły. Przed kilku dniami n. p., znalazł pewien francuski dziennikarz opis jednej z bitew na Korei, wycięty żywcem z encyklopedji francuskiej Larusse'a, gdzie w ustępie odnośnym opisana była bitwa pod Konstantyną w Algierze. Co jeszcze ciekawsze, opis owej bitwy pod Konstantyną napisał dla encyklopedji ten sam właśnie dziennikarz, który zresztą twierdzi, że nie jest pewnym, czy to, co o Konstantynie napisał, jest prawdziwe, bo tam nie był.

Tak to pisze się nieraz historję, wojna zaś japońsko-rosyjska zgromadziła takich „historjografów“ ośmdziesięciu. Nawet japońskiemu ministerstwu wydała się cyfra ta dostateczną, gdyż ośmdziesiąty pierwszy nie dostał już pięknego paszportu z czerwonemi pieczątkami i pozwolenia udania się na plac boju... kiedyś później.

Szwedzkie zbrojenia.

W numerze sobotnim podaliśmy wiadomość o tem, że pewne zaniepokojenie wywołały w sferach rosyjskich pogłoski, iż Szwecja w porcie Slite na wyspie Gotlandji, blisko rosyjskiego portu Libawy, pozakładała miny ochronne. W sprawie tej — niezależnie od sfer rządowych oczywiście — udał się jeden z redaktorów *Nowoje Wremja* do szwedzko-norweskiego poselstwa w Petersburgu na wywiad z posłem hr. Gildenstolpe. Oto treść tego wywiadu:

— Opinja publiczna w Rosji zaniepokojona jest wiadomościami o zakładaniu min w porcie Slite.

— Nie widzę racji — odrzekł hr. Gildenstolpe — do jakiegokolwiekbądź zaniepokojenia. Założyliśmy miny w Slite, opierając się na ogłoszonej przez nasz rząd neutralności.

— Dlaczego właśnie w Slite? Port ten tak blisko położony od Libawy, iż minowanie go może się wydawać czynem wrogim Rosji.

— Czynem wrogim nie jest to wcale. Slite, to port wojenny. Panowie także zakładacie miny w waszych portach wojennych.

— Tak jest. Lecz my prowadzimy wojnę.

— A my bronimy naszej neutralności. Prawda, wojna toczy się na dalekim Wschodzie, lecz komplikacje mogą nastąpić, a teatrem wojny może być i morze Bałtyckie. W przewidywaniu takiej ewentualności, staramy się o obronę naszego portu. Kiedy wojna wybuchła, trwoga ogarnęła nasze społeczeństwo. Panom to dobrze wiadomo. — W celu uspokojenia opinji publicznej z jednej strony, a ochrony naszej neutralności z drugiej, obowiązkiem naszym było poczynić pewne zarządzenia — więc je poczyniliśmy. Środki te nie mogą być uważane jako wrogie Rosji. Wam niepotrzebne są podstawy operacyjne na morzu Bałtyckiem. Macie ich dosyć. Wyobraźcie jednakże sobie, iż wróg nasz znalazłby się na morzu Bałtyckiem. Dla przedsięwzięcia operacyj wojennych potrzebnaby mu była podstawa, my zaś nie życzymy sobie, aby taką podstawą stał się jeden z naszych portów.— Dlatego założyliśmy miny w porcie Slite, ponieważ wyspa Gotlandja jest najdogodniejszą podstawą dla akcji wojennej morskiej.

— Czyż w Szwecji i Norwegji uważają za możliwe pojawienie się floty japońskiej na Bałtyku?

— Wasza wojna z Japonją mogła wywołać różnorodne komplikacje. Szczególniej obawiano się ich na początku wojny. Wobec tego, powtarzam, użyliśmy środków ostrożności dla obrony naszej neutralności.

— Krążyły pogłoski — i to dosyć uporczywe, — iż torpedowce japońskie przez czas pewien ukrywały się w scherach szwedzkich.

— Sądzę, iż pogłoski te były nieprawdziwe. Dla torpedowców, jak wogóle dla każde-

go parowca, potrzebny węgiel. Skąd go Japończycy mogli otrzymać?

— A z Anglji.

— Anglja ogłosiła przecież neutralność.

— Lecz torpedowcom japońskim mogli dowozić węgiel angielscy handlarze?

— Japończycy są bardzo przebiegłymi przeciwnikami. Jednakże nie sądzę, aby mogli chwycić się tak ryzykownego środka, jak wysłanie okrętów na morze Bałtyckie i na nasze schery. Lecz właśnie dlatego, aby coś podobnego nie zaszło, założyliśmy miny w naszych portach wojennych, a w tej liczbie i w Silte, jako w porcie, stojącym na pierwszym planie w operacjach wojennych przeciwko wam na morzu Bałtyckiem.

Wyjaśnienia hr. Gildenstolpe — kończy redaktor *Nowoje Wremja* — były o tyle kategorycznemi, iż nie pozostawiały najmniejszej wątpliwości co do szczerej chęci rządu szwedzko-norwegskiego utrzymania z Rosją jak najlepszych stosunków.

Od administracji.

Powieść Kazimierza Glińskiego „Boruta" w wydaniu fejletonowem jest do nabycia w naszej Administracji po cenie 80 h.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 17 maja.

Teatr miejski: „Złodziej", komedja i „Tęcza", komedja. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (17): Paschalisa w. — Sławomira. — (4): Pelahii M. Wschód słońca o godzinie 4 minut 25, zachód o godzinie 7 minut 29.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: +11° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste.

Biskup przemyski obrz. gr. kat. ks. Konstanty Czechowicz, wyjechał na wizytację kanoniczną dekanatu mokrzańskiego.

Namiestnik hr. Potocki powrócił do Lwowa i wyjeżdża dziś wieczorem do Krakowa na posiedzenie Akademji umiejętności. Wskutek tego jutro we środę zwykłych audjencji nie będzie.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac.: Instytucję kanoniczną na probostwo w Żulinie otrzymał ks. Józef Machowski, dotychczasowy kooperator w Tłumacza.

Przeniesiony został ks. Tadeusz Muszyński, b. administrator w Żulinie, do Tłumacza jako kooperator.

Konkurs na opróżnione probostwo w Nawarji rozpisano do końca czerwca rb. wskutek dobrowolnej rezygnacji ks. Stefana Romańskiego.

Djecezja przemyska obrz. łac.: Prezentę na probostwo *regiae collationis* w Jaśle otrzymał ks. Aleksander Kwieciński, dziekan i proboszcz w Lipnikach.

Djecezja tarnowska: Zmarła w klasztorze Sióstr Urszulanek w Tarnowie matka Marja Antonina Bronikowska, przez długie czasy przełożona, w 60 roku życia, w 39 profesji zakonnej. *R. i. p.*

Rekolekcje ludowe pod kierownictwem OO. Jezuitów odbyły się w Przydonicy od 16 do 27 kwietnia. Do św. Sakramentów przystąpiło do 1000 osób, z których większa część ślubowała.

Sędziowie przysięgli. Do III nadzwyczajnej kadencji sądu przysięgłych, która rozpoczyna się 13 czerwca br.. wylosowani ozstali jako sędziowie główni pp.: Baron Ad. właściciel rafinerji nafty, Barszczyński Jan z Kleparowa, Bednarski Szczęsny właściciel drukarni, Berger Bern. dentysta, Czajkowski Michał, właściciel dóbr Wisłoboki, dr. Dembiński Bron. prof. uniw. Dietrich Jan rolnik z Skniłowa, Golda Józef majster szewski, Gottesmann Menasche kupiec, Górka Władysław kandydat notarjalny z Rawy Ruskiej, Haut Izydor Włodzimierz wł. dóbr Kunina, Karge Alojzy, Kaufmann Nachm. handlarz mebli, Klein Jerzy dyrektor tow. akc. browarów, Kopecki Edward wł. dóbr Rokitno, Laskownicki Wład. Bern. wł. dóbr, dr. Lilien Norb. lekarz, Lwów Lazar, Majewski Zygm. wł. biura handlowego, Mokrzycki Wit urzędnik banku hipot., Nawratil Józef, Niziński Ludw., Parys Miecz. urzędnik krajowego biura kolejowego, dr. Pesches Joachim sekr. zboru izrael., ks. Poniński Aleks. wł. dóbr Horyniec, Przylibski Ad. Stef. kupiec, Quest Jan kupiec, Reczuch Marc. rolnik z Sokolnik, Rudyński Jan urzędnik banku hip., Rzędowski Jerzy ajent materj. budowl., Schiszka Ludw. piwowar, Schnein Abr., Schreyer Jerzy dzierż. folwarku z Kulparkowa, Sozański Michał art. malarz, Twardowski Kazim. prof. uniw., Weinberg Jakób dzierż. dóbr. Na zastępców wylosowani pp.: Mechel Izydor dyr. zakł. kredyt., Neuhauser Franc. prof. konserw. muzyczn. Piotrowski Klem. Stanisław zarządca drukarni, Pops Izrael kupiec, Prugar Tad. stolarz, Schnapik Fr. Leib kupiec, Szymański Ludw. Wojc. stelmach, Tyrowicz Ludw. kamieniarz, Waldmann Filip. Kadencja zwyczajna IV odbędzie się po ferjach wakacyjnych.

Koncert techniczny. Na fundusz wycieczek naukowych pod kierownictwem prof. Bronisława Pawlewskiego, odbędzie się w auli politechniki w środę dnia 18 bm. o godzinie 8 wieczorem, staraniem słuchaczów IV roku wydziału chemji technicznej koncert ze współudziałem pań: Marji Mokrzyckiej, Janiny Jankowskiej art. teatru panów: Szymańskiego artysty opery, Alojzego Sladka profesora konserwatorjum, dra W., akademików: Lilientala, Pulikowskiego, Zygmunta Mossoczego art. opery, oraz chóru akademickiego pod batutą Zdzisława Szczepańskiego. Bilety wcześniej nabywać można w IV laboratorjum, gmach chemji plac św. Jura, a w dniu koncertu od godziny 7 wieczorem przy kasie.

= **Tyfus plamisty w kraju.** W czasie od 3 do 9 maja stwierdzono urzędownie następujące wypadki tyfusu plamistego: w mieście Lwowie 2; wpowiatach: buczackim (Bobulińce, Nagórzanka) 4, w czortkowskim (Chomiakówka, Muchawka, Świdowa)5, w mieście Drohobyczu 2; w pow. drohobyckim (Letnia) 1; w horodeńskim (Łuka) 1; w husiatyńskim (Chorostków) 1, w jaworowskim (Bonów, Jazów nowy, Kurniki, Porudenko, Załuże) 19, w kamioneckim (Rakobuty, Sokole) 4; w pow. lwowskim (Zapytów, Zuchorzyce) 2; w mościskim (Mokrany małe, Słomianka) 5; w przemyślańskim (Zadwórze 1; w mieście Przeworsku 3; w rawskim (Kamionka wołoska, Niemirów, Wulka mazowiecka, Uhnów) 13; w skałackim (Ostapie) 7; w śniatyńskim (Zabłotów) 1; w stryjskim (Hutar, Sławsko) 8; w tarnopolskim (Ładyczyn) 7; w tarnowskim (Janowice) 4; w tłumackim (Ladzkie szlacheckie) 4; w trembowelskim (Hleszczawa) 2; w turczańskim (Wołosianka mała) 5; w złoczowskim (Kruhów) 3; w żółkiewskim (Artasów, Doroszów wielki, Żełdec) 6. Razem 110 wypadków w 22 powiatach.

Jarmark wyrobów krajowych. Izba rękodzielnicza uwiadomiła korporacje, że Towarzystwo lwowskie pomocy przemysłowej, w porozumieniu z komitetem jarmarku, uznało za potrzebne: wybudowanie odpowiedniego pawilonu dla mniej zamożnych na placu jarmarku, wyłącznie dla sprzedaży wyrobów rękodzielników lwowskich, którzy nie mają większego zapasu towarów, tem samem nie mogą sami zajmować się sprzedażą. W tym pawilonie będą niezamożni rękodzielnicy zupełnie uwolnieni od opłat. Wybudowanie tego pawilonu mogłoby przyjść do skutku dopiero wtedy, jeżeli korporacje złożą w drodze subskrypcji odpowiednią kwotę na ten cel.

Wycieczka naukowa. Uczniowie III i IV roku akademji handlowej we Lwowie, urządzili w sobotę, 14 maja, wycieczkę naukową do fabryki wódek i rozolisów J. A. Baczewskiego, pod przewodnictwem dyrektora zakładu p. Antoniego Pawłowskiego i profesorów: dra Schoennetta i Góry. U bram fabryki oczekiwali uczestników właściciele, a po powitaniu, p. Leopold Baczewski oprowadzał wycieczkowców i wyjaśniał ze znajomością rzeczy urządzenia techniczne i sposób fabrykacji. Następnie zaś obydwaj gospodarze podjęli gości z prawdziwie polską gościnnością. Dyrekcja zakładu poczuwa się do obowiązku złożenia właścicielom serdecznej podzięki tak za zezwolenie na obejrzenie jednej z najlepiej urządzonych tego rodzaju fabryk, jakoteż za gościnne przyjęcie uczestników.

Zapomniana figura św. Jana Nepomucena. Z okazji 175 rocznicy kanonizacji św. Jana Nepomucena warto przypomnieć, iż u stóp Wysokiego Zamku, przy ul. Zamkowej, naprzeciw cmentarza Paparówki, stoi bardzo stara figura świętego z w. XVIII. Stary ten i cenny zabytek, świadczący o czci dawnych Lwowian dla „obrońcy tajemnicy spowiedzi" dziś jest w upadku. Napisy starł ząb czasu, słoty i burze zmieniły barwę figury, a sam pomnik wygląda strasznie w nocy, tak, że niewiedzący o istniejącej figurze, boi się tamtędy przejść. Warto więc, aby magistrat kazał ową figurę św. odnowić. Koszt będzie nie wielki, a zabezpieczy się cenny zabytek historyczny, świadczący o pietyzmie naszych przodków dla św. Jana Nepomucena.

Zderzenie dorożkarza z policjantem. U zbiegu ulic Sykstuskiej i Słowackiego policjant konny Mużyłowski, mając widocznie jakiś doń interes, kazał stanął jadącemu ze zbyt wielką fantazją dorożkarzowi nr. 203. Niestety, dorożkarz do rozmowy widocznie ochoty nie miał, gdyż zamiast stanąć, podpędził jeszcze konia, kierując dyszlem w konia policjanta. Zamiar dorożkarza udał się, gdyż konia swojego adwersarza trafił dyszlem istotnie, a tak silnie, że gdyby nie gruby koc znajdujący się pod siodłem, byłby go przebił.

Fatalny wypadek. Brygida Sumekowa, dozorczyni domu dod l. 14 przy ulicy Kurkowej, wchodząc wczoraj do swojego mieszkania, potknęła się na progu i upadłszy, złamała prawą nogę.

Omal nie katastrofa. Wczoraj o godzinie 5 po południu żołnierze artylerji wieźli z miasta do koszar swoich przy ul. Teatyńskiej duży wóz, napełniony miałem węglowym. W chwili, gdy wóz znajdował się już obok arcybiskupiego pałacu, urwał się w nim sworzeń, tj. żelazny czop, wiążący przednie koła z resztą wozu. Konie z przedniemi kołami i dyszlem poszły naprzód, reszta zaś wozu, dzięki ogromnej spadzistości ulicy Teatyńskiej w tem miejscu z niezmierną szybkością toczyć się wstecz poczęła, w kierunku placu Strzeleckiego. Z ust przechodniów wyrwał się okrzyk zgrozy, gdyż widok pędzącego z góry na oślep wozu był straszny. Dwu żołnierzy, którzy bezpośrednio po rozerwaniu się wozu usiłowali zatrzymać cofającą się część jego, olbrzymi, bo kilkudziesięciocentnarowy ciężar ładunku odrzucił na bok, jak miotełki. Do katastrofy było coraz bliżej, gdyż u zbiegu trzech ulic i kilku ścieżek z Zamku obok strażnicy pożarnej, ruch przechodniów jest zawsze mocno ożywiony, jeszcze pięć sekund, trzy jeszcze, dwie — a nastąpi nieszczęście, starsza jakaś bowiem pani. idąca w towarzystwie staruszka męża, która ujrzała wóz wprost na nią, jak huragan pędzący, upadła zę strachu na ziemię. Mąż usiłuje ją podnieść. Patrzącym na to, stanęły włosy na głowie z przerażenia, — gdy wtem, jakby cudem, w odległości kilku zaledwie metrów od pary starców, rozszalały wóz napotkawszy po drodze zapewne jakiś większy kamień, zawrócił w półkolu na lewo. W tej chwili rozległ się straszliwy trzask i chmura czarnego pyłu zaćmiła powietrze. Wóz zniknął! Okazało się, że rozpędzony, ciężki wehikuł, zawróciwszy na lewo, zgruchotał jak patyczki dwa grube słupy kamienne, przełamał żelazne ogrodzenie i wysokości 1 piętrowej spadł ze stromej kamiennej ściany na podwórze koszar miejskiej straży pożarnej, w miejscu, w którem przed minutą bawiło się kilkoro drobnych dzieci sierżantów straży. Naturalnie, wóz rozbił się na drzazgi. Omdlałą niemal z przerażenia staruszkę, odwiózł następnie mąż jej, jak się później dowiedzieliśmy, emeryrowany radca p. L. P. dorożką do domu.

Człowiek w pułapce. Wczoraj o godzinie 8 wieczorem dzwonki telefoniczne między Winnikami a Lwowem dzwoniły co chwila i rozmowa na tej linji mocno była ożywioną. Mianowicie, zarząd winnickiej fabryki tytoniu doniósł dyrekcji policji, że murarz czy kominiarz, który czyścił czy naprawił w środku fabryczny komin, wyjść zeń nie może, z powodu, że prawdopodobnie płyty kamienne z górnej części komina zatkały mu wyjście. Policja odtelefonowała, że na takie sprawy agenci jej ni żołnierze nic poradzić nie są w stanie i zaproponowała fabryce, by zwróciła się do lwowskiej miejskiej straży pożarnej o pomoc.

Po niedługich pertraktacjach udał się do Winnik wózek strażacki z kilku strażakami, linami i t. p. przyrządami, a bez drabin, gdyż fabryka doniosła, że sama je posiada. Jak się ma właściwie rzecz z owym murarzem zamkniętym w kominie, czy na kominie, do godz. 12 w nocy dowiedzieć się nie zdołaliśmy, doniesiono nam tylko z Winnik telefonem, że biedny murarz tak się wypadkiem swoim przeraził, że mówić nie może i na wołania nie odpowiada, boi się zaś spuścić z komina po linie, jaką mu podano.

Lecz i tych kilku strażaków pożarnych, którzy w nocy wyjechali do Winnik, nic nie pomogło biednemu murarzowi. Oświadczył on bowiem, że po linie się nie spuści i zażądał drabiny. Jednakże w nocy niemożliwą było rzeczą ustawiać drabin, to też poradzono mu, aby prętem, dostarczonym mu, rozbił płytę i zsunął się po klamrach, znajdujących się w wewnętrznym murze komina.

Ponieważ wzdragał się i w ten sposób uwolnić się z nadpowietrznej pułapki, przesiedział już noc całą na wierzchu komina. Dziś rano dopiero dostarczą mu żądanej drabiny i uwolnią go w ten sposób z pułapki.

Oblęgorek na licytacji. Z Warszawy donoszą, iż wielką sensację wywołało tam zawiadomienie Tow. kredytowego ziemskiego, iż będzie zmuszone wystawić na licytację Oblęgorek, ofiarowany, jak wiadomo, w darze Sienkiewiczowi, jeśli do wyznaczonego terminu nie będzie spłacony ciążący na tej posiadłości dług hipoteczny. Okazało się, że komitet, zajmujący się zakupnem Oblęgorka, nie uregulował w właściwym czasie hipoteki i dopiero teraz zawiązał się osobny komitet ratunkowy.

Odwołanie zjazdu chirurgów polskich. *Przegląd lekarski* donosi, że tegoroczny zjazd chirurgów nie odbędzie się z tego powodu, że wielu lekarzy polskich z powodu wojny rosyjsko-japońskiej, nie mogliby wziąć w zjeździe udziału.

Rozruchy w Rosji. Z Kijowa donoszą, że dnia 11 bm. wymaszerował stamtąd bataljon wojska do Kurska, gdzie podczas mobilizacji rezerwy wybuchły poważne rozruchy.

Trojaczki. W Gnojniku powiła onegdaj żona wyrobnika Małgorzata Kostrzewa trojaczki: syna i dwie córki. Matka i dzieci są zdrowe.

Odwiedziny u Deweta. Do paryskiego *Gil Blasa* piszą z Johannesburga:

Trzej Francuzi, którzy z polecenia pewnej bogatej Paryżanki wyjechali przed kilku miesącami do Afryki południowej, aby między podupadłe rodziny boerskie rozdzielać datki pieniężne na zakupno wołów i koni, bawili przez trzy dni w domu Deweta. Dewet mieszka w prostym, małym domeczku niedaleko podrzędnej stacji kolejowej. Trzeba iść wąską, polną ścieżyną, aby się dostać do niego. Ślady wojny trzyletniej, wszędzie rzucają się w oczy. Dewet przeprosił podróżnych, że służyć im może tylko łóżkami dziecęcemi, bo podczas walki o niepodległość stracił swój cały majątek. Meble były bardzo skromne, pokoje prawie puste, sciany gołe i cały folwark generała strasznie zaniedbany. Dewet i jego dzieci miały ubrania stare i zniszczone. Tak się przedstawił podróżnym ów słynny generał boerski, przed którym drżeli najtęższi generałowie angielscy. Mówił mało. Znać było, że ugina się pod brzemieniem kłopotów.

Rodzina jego składa się z 7 synów i 3 córek. Przy obiedzie pani Dewetowa rozlewała rosół, sam Dewet odmówił głośno modlitwę. Rozmowa, zrazu ospała, ożywiła się niebawem. Mówiono oczywiście o wojnie. Jeden z gości wymienił nazwisko pana Kersansona, Francuza który walczył po stronie Boerów.

„Był to człowiek odważny i mądry — rzekł Dewet. — Gdybym miał 10.000 takich żołnierzów, nie siedziałbym tutaj z wami".

Dewet mówi wprawdzie po angielsku, lecz niechętnie posługuje się tym językiem.

Z kraju.

Dukla. (*3 maja*). Staraniem wydziału „Sokoła" odbył się tutaj dnia 12 bm. w sali tegoż Towarz. uroczysty wieczorek ku uczczeniu rocznicy 3 maja. Patrjotyczne słowo wstępne wypowiedział prezes Boryczko, poczem nastąpiły udatne produkcji chóru, deklamacji i orkiestry własnej, a kółko amatorskie odegrało utwór sceniczny „W katordze". Uroczysty wieczór zakończył ładny w układzie żywy obraz pt. „Ave Polonia". Licznie zebrana publiczność zapełniła szczelnie salę „Sokoła".

Kossów. (*Wystawa*). Oddział pokucki Towarzystwa gospodarskiego urządza 20 czerwca br. w Kosowie przeglądową wystawę bydła i koni typu huculskiego, a miejscowy wydział powiatowy łączy z tą wystawą także wystawę wyrobów huculskiego przemysłu domowego. Będą więc na tej wystawie uwzględnione działy wyrobów tkackich i kilimarskich, garncarskich, kuśnierskich, drewnianych mosiężnych i robót kobiecych. Nadto będzie uwzględniony także dział etnograficzny, tudzież wyrobów win owocowych.

* **Zapowiedziany wykład** geograficzno-historyczny o Lwowie, staraniem oddziału Towarzystwa pedagogicznego, odbędzie się nie w czwartek dnia 19 maja o 10 rano, lecz w piątek dnia 20 maja b. r. o godzinie 6-tej popołudniu na kopcu Unji lubelskiej.

Zmarli:

Mieczysław Weryha Darowski, uczestnik powstania z roku 1863, właściciel dóbr ziemskich, zmarł w Iskani, przeżywszy lat 61. Pogrzeb odbył się w niedzielę w Iskani.

We Wiedniu zmarł znany przemysłowiec, Mauthner.

W Warszawie zmarł Karol Manitius, generalny superintenpent wyznania polsko-ewangelickiego w Królestwie Polskiem. Dzienniki poświęcają mu gorące wspomnienia, wynosząc jego zasługi jako obywatela, filantropa i pedagoga.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek „Tęcza", komedja w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego. Rozpocznie „Złodziej", komedja w 1 akcie Okt. Mirbeau.

Jutro w środę „Gejsza", japońska operetka w 3 aktach z prologiem Sidney Jonesa.

We czwartek po raz pierwszy (nowość) „Podrzutek", tragedja w 4 aktach Macieja Szukiewicza, osnuta na tle „Pamiątek pana Seweryna Soplicy; (odznaczona na konkursie dramatycznym Wydziału krajowego). W przedstawieniu biorą udział pp.: Rotterowa, Morska, Węgrzynowa, Orczyńska, Zawadzki, Hierowski, Solski, Antoniewski, Kwiatkiewicz, Wysocki, Malski, Roman, Kosiński, Kliszewski, Węgrzyn, Jaworski, Rasiński i inni.

W piątek po raz pierwszy (nowość) „Wenecja w Paryżu", czyli „Podróż p. Dunanan, ojca i syna", operetka w 3 aktach, a 4 obrazach Siradina i Moineaux, muzyka J. Offenbacha, przekład W. Rapackiego syna. W przedstawieniu biorą udział pp.: Miłowska, Kasprowiczowa, Lelewicz, Kratochwil, Malawski, Czerwiński, Okoński, Kosiński i inni. Nowa wystawa.

Z teatru ludowego. Z bardzo interesującą premierą wystąpił w sobotę teatr ludowy. Wystawił mianowicie baśń fantastyczną pt. „Kopciuszek". Rzecz ta, osnuta na tle znanej bajki, opracowana została na scenę przez dobrego znajomego publiczności lwowskiej p. Adolfa Walewskiego i wszelkie posiada warunki ku temu, aby się długo utrzymać na afiszu. Zgrabnie i zręcznie napisana, pełna wdzięku i lekkości, o akcji żywej i zajmującej, owiana pogodnym i niewymuszonym humorem, dostarcza ta sztuka zarówno dla oka, jak i dla ucha wrażeń całe mnóstwo, to też niewątpliwie trwałem będzie się ona cieszyła powodzeniem. Przyczynia się do tego między innemi zapewne także i to, że wystawiono ją w szacie bardzo efektownej. A to dużo znaczy, bo „Kopciuszek" należy do sztuk tego rodzaju, w których wystawa stanowi jeden z najgłówniejszych warunków powodzenia. Sztukę ilustruje bardzo wdzięczna muzyczka, a urozmaicają ją liczne epizody choreograficzne, z których zwłaszcza balet w drugim akcie ogólny zyskał aplauz. Podobał się także bardzo taniec krasnoludków, odtańczony przez cztery pary odpowiednio ubranych dzieciaków. W ogóle „Kopciuszek" jest sztuką, którą zobaczyć warto; odnosi się to zarówno do starszych, jak i do małoletnich widzów, dla których w pierwszym rzędzie sztuka ta jest przeznaczona.

Grano „Kopciuszka" wybornie. W roli tytułowej popisywała się panna Olska, a obok niej ciągłe zbierali oklaski: panie Grafczyńska, Stefanowiczowa, Wostrowska i inne, oraz pp.: Folta, Lipczyński, Olszański, Pilarski, Ruszczyc, Skalski itd.

Jeden tylko na końcu podnieść musimy zarzut, a to zarzut niepunktualnego rozpoczęcia przedstawienia, skutkiem czego przeciągnęło się ono w późną noc. Należy się spodziewać, że niewłaściwość tę zarząd teatru postara się raz na zawsze usunąć. (—*k*.).

Teatr krakowski — jak się dowiadujemy — ma przybyć w drugiej połowie czerwca na szereg występów gościnnych do Lwowa i wystawi między innemi: Wyspiańskiego: „Protesilasa i Laodamię" „Bolesława Śmiałego" i „Wyzwolenie" i Prevosta „Półdziewice". W tej sprawie odbywają się między dyrekcją teatru lwowskiego a dyrekcją teatru krakowskiego rokowania, które wkrótce zostaną ukończone.

„Przemysłowiec", tygodnik popularny dla techniki i przemysłu, pod redakcją inż. cyw. E. Libańskiego. Wyszedł nr. 33, z dnia 14 bm i zawiera następujące artykuły: Przemysł a kredyt handlowy; Sprawy przemysłowe; Sprawy techniczne; Kronika techniczna i przemysłowa; Wynalazki i konkursy; Pouczenia i przepisy; Informacje w pytaniach i odpowiedziach; Głosy z kraju; Sprawy zawodowej pracy kobiet; Wakujące i poszukiwane posady; Korespondencja redakcji; Rozmaitości; Fejleton.

„Wiadomości fotograficznych", wyszedł zeszyt 10, poświęcony II lwowskiej wystawie fotograficznej i wystawie powszechnej fotograficznej w Krakowie. Wystawa w Krakowie odbędzie się w czasie od 15 sierpnia do końca września rb.

Izba sądowa.
(Kradzieże).

Lwów, 16 maja.

Obecną kadencję sędziów przysięgłych rozpoczęła dziś rozprawa karna przeciwko Antoniemu Truszczakowi, dozorcy domu, który w czasie od sierpnia 1902 do marca 1904 dopuścił się kilku znacznych kradzieży.

Oskarżony pełnił dwukrotnie obowiązki dozorcy w kamienicy pod l. 8 przy ul. Franciszkańskiej, własności p. Teofila Dziułyńskiego Prócz właściciela i rodziny jego, mieszkają w kamienicy tej przeważnie ludzie młodzi, nieżonaci, których po większej części obsługiwał dozorca domu. Był nim właśnie Truszczak, odznaczający się gwałtownym charakterem, lubiący się przytem często zapijać. Wprawdzie obowiązki swe spełniał pozornie uczciwie i odznaczał się wygórowaną czujnością, mimo to jednak zaraz w początkach służby jego, okradziono p. Dziułyńskiego, a następnie kilku lokatorów. Podejrzenie zwróciło się z czasem przeciwko Truszczakowi, którego też na skutek doniesienia p. W. Chrzanowskiego, praktykanta konceptowego namiestnictwa, aresztowano i osadzono w więzieniu śledczem.

P. W. Chrzanowski, wprowadziwszy się przeszło przed rokiem do kamienicy pod l. 8 przy ul. Franciszkańskiej, przyjął do posługi obwinionego Truszczaka. W jakiś czas potem, nie znalazłszy kluczyka od szafy w miejscu, gdzie go zazwyczaj chował, polecił Truszczakowi, by pożyczył mu kluczy swych celem wypróbowania, czy którym z nich szafy nie otworzy. W przyniesionym pęku kluczy rozpoznał p. Chrzanowski swój klucz od szafy. Nie zwrócił go więc dozorcy. W jakiś czas potem zastał on w swem pomieszkaniu Truszczaka. Zainterpelowany Truszczak nie umiał wytłómaczyć swej obecności w pomieszkaniu. Te drobne fakty, jak i całe zachowanie się jego, spowodowały, że p. Chrzanowski dowiedziawszy się o dokonaniu kradzieży w jego pomieszkaniu w dniu 5 marca br. zwrócił przeciwko Truszczakowi podejrzenia i doniósł o tem w policji. Szkoda dochodzi 500 koron.

Jeszcze znaczniejszych kradzieży dokonano w pomieszkaniu p. Wł. Neumana, inspektora podatkowego, który spostrzegłszy w pierwszych dniach ubytek kilku drobiazgów, przyjął służących obcych, lecz mimo to kradzieże nie ustawały. Wprawdzie podejrzenia swe zwrócił przeciwko owym służącym, jednakowoż były one nieuzasadnione, a jak później się okazało, kradzieży tych dopuszczał się obwiniony. W podobny sposób tj. w nieobecności lokatorów, których obsługiwał, dopuścił się Truszczak kradzieży na szkodę pp. T. Fiałkiewicza, kapitana Wojcika Eugenjusza Franka, J. Sedlaczka, inżyniera Dziułyńskiego i właściciela publiskiej cukierni Karola Witoszyńskiego. Szkoda ogólna wynosi 1148 koron.

Rozprawie przewodniczy r. Charak, oskarzenie zaś wnosi prokurator dr. Zagórski. Truszczaka broni dr. Bodek. Po przesłuchaniu obwinionego, który nie przyznaje się do dokonania narzuconych mu kradzieży, przystąpiono do postępowania dowodowego. Po przesłuchaniu kilku świadków, których zeznania obciążają oskarzonego, przewodniczący odroczył rozprawę do popołudnia.

Przewiezienie zwłok ś. p. Jana Kollara.

(*Telegr. „Dziennika Polskiego"*).

Praga. (Tel. wł.) Zwłoki piewcy czeskiego, Jana Kollara, przewiezione zostały tu onegdaj z Wiednia. Z dworca przewieziono je do staromiejskiego ratusza, gdzie złożono je na katafalku, wśród powodzi krzewów i kwiatów, w wielkiej sali posiedzeń.

Wczoraj rano rozpoczęła się uroczystość pogrzebowa. Na ulicach, prowadzących do ratusza i na cmentarz olszański, gdzie złożono zwłoki piewcy „Slavy dcera".

O godz. 9 rano pastor Molnar odprawił nabożeństwo żałobne, podczas którego chór tow. spiewackiego „Hlahol", umieszczony na galerji, wykonał chorał Bendla. Następnie pastor wypowiedział mowę, poświęconą pamięci Kollara, poczem chór odśpiewał chorał Smetany.

Dalej zabrał głos burmistrz m. Pragi dr. Srb i mówił imienieniem miasta, po nim przemawiał dr. Herold jako prezes „Narodnej Rady", a w końcu profesor uniwersytetu dr. Pastrnek.

Po mowie tego ostatniego, zdjęto trumnę z katafalku i złożono ją na sześciokonnym, złotym karawanie i ruszono na cmentarz. Obok karawanu, straż honorową pełnili akademicy i sokoli. Wzdłuż szpaleru, utworzonego przez tłumy publiczności, posuwał się kondukt przez ulice: Zderną, Havirską, Przykopy, Vaclavske namesti i przez Jungmanową ulicę w król. Winohradnch na nowy cmentarz olszański.

W pogrzebie wzięły udział wszystkie stowarzyszenia czeskie w Pradze, oraz delegaci towarzystw czeskich z kraju, członkowie czescy wydziału krajowego, rada miejska *in corpore*, delegaci rad miejskich z prowincji, reprezentanci władz autonomicznych, posłowie czescy do sejmu i rady państwa, senat akademicki, rada narodna, stowarzyszenie dziennikarzy, stowarzyszenie młodzieży akademickiej i nieprzeliczone tłumy publiczności.

U głównej bramy, prowadzącej na cmentarz, jak również od bramy do grobu tworzyli szpaler sokoli. Gdy trumnę złożono nad grobem, związek śpiewacki czeski odśpiewał chorał Prausn, poczem w gorących słowach przemówił pastor Bodicky, Słowak. Po mowie jego „Związek Śpiewacki" odśpiewał jeszcze jedną pieśń i na tem uroczystości pogrzebowe się zakończyły.

Publiczności rozdano pismo pamiątkowe z portretem Kollara.

* * *

Jan Kollar, jeden z wybitniejszych poetów czeskich urodził się w r. 1793 w Monowcach, w komitacie turczańskim na Węgrzech, zmarł w r. 1852 w Wiedniu; odebrawszy wykształcenie gimnazjalne w Kremnicy i Bystrzycy, studjował teologję ewangelicką od r. 1812—1815 w Preszburgu, następnie udał się na uniwersytet w Jenie. Powróciwszy do ojczyzny, został r. w 1819 duchownym przy gminie słowiańskiej w Peszcie; na stanowisku tem przebył do r. 1849, w którym powołano go do Wiednia na profesora starożytności i mitologji słowiańskiej w tamtejszym uniwersytecie. Kollar wystąpił naprzód jako poeta ze zbiorem sonetów pt. „Baśnie" (Praga 1821), które w następnych wydaniach znacznie powiększone, noszą tytuł „Slavy dcera" i stanowią epokę w literaturze czeskiej, w nich bowiem wypowiedzianą jest po raz pierwszy myśl o zjednoczeniu Słowian w walce przeciw uciskowi niemieckiemu. Wielkie zasługi położył Kollar zbiorem pieśni ludowych słowackich. Później poświęcił się przeważnie studjom lingwistyczno-archeologicznym i wydał w tym kierunku kilka dzieł. W nich okazuje się więcej jako pełen fantazji słowianofil, niż jako gruntowny krytyk i badacz. Ogólną uwagę zwrócił na siebie dziełem, napisanem po niemiecku: „Über die literarische Wechselseitigkeit zwischen den Stämmen und Mundarten der slav. Nation". będącem wyrozumowaniem i uzasadnieniem myśli, wypowiedzianej w sonetach „Slavy dcera". Przez dzieło to stał się Kollar prawdziwym twórcą idei panslawizmu, chociaż zawsze bronił się przed tem, jakoby był panslawistą. Kollar wsławił się także jako kaznodzieja, a kazania jego tłómaczone były na obce języki.

Jego „Slavy dcera" cieszyła się wśród Czechów wielkiem uznaniem i nazywano go Dantem czeskim.

Delegacje wspólne.

(*Telegr. Dziennika Polskiego*).

Posiedzenie delegacji austrjackiej.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej austrjackiej delegacji delegat dr. Kramarz w dalszym ciągu swej mowy wyraził się z zadowoleniem o stanowisku hr. Gołuchowskiego wobec Turcji, powiadając, że należałoby sobie życzyć w interesie cywilizacji, aby dążność ta odniosła skutek. Niepojęty opór Turcji znajduje swe

wytłómaczenie w tajnem poparciu Niemiec, można się jednakże spodziewać, że wobec zjednoczonej woli całej Europy ta akcja pozostanie bez rezultatu.

Co do wojny wschodnio-azjatyckiej, to mowca zupełnie rozumie ogłoszenie neutralności ze strony monarchji i spodziewa się, że akcja co do uregulowania przepisów, dotyczących kontrabandy wojennej odniesie pomyślny skutek.

Życzyćby sobie wypadało, ażeby mocarstwa podpisane na umowie w Hadze, skreśliły dokładnie przepisy co do rozpoczęcia wojny.

Zdaniem dra Kramarza lokalizacja wojny jest tylko wówczas możebna, jeżeli zwycięży Rosja, natomiast jeżeli zwycięży Japonja, to przy podziwienia godnym jej organizacyjnym talencie, można być pewnym, że ludy wschodnio-azjatyckie zerwą się, aby zrzucić jarzmo europejskie. Tylko krótkowidzący politycy mogą sobie życzyć zwycięstwa Japonji; nietylko my Słowianie, ale cała Europa życzy zwycięstwa Rosji, która szerzy kulturę europejską na dalekim Wschodzie i w celu uniknięcia wszelkiego niebezpieczeństwa zawikłań politycznych, należy sobie życzyć, ażeby wojna się skończyła zwycięstwem Rosji i to jak najrychlejszem.

Del. Krupp podnosi, że nietylko Austrja, ale cały świat z zadowoleniem wysłucha tego, co powiedział minister o praktycznem zastosowaniu przepisów o kontrabandzie wojennej. Rozwiązanie tej kwestji jest dla handlu i przemysłu bardzo poważnem.

Del. Stuergkh, polemizując z Kramarzem, dowodził, pożyteczności sojuszu Austro-Węgier z Niemcami. Mowca wyraził przekonanie, że niedawne porozumienie pomiędzy Austro-Węgrami a Włochami przyszło do skutku pod wpływem Niemiec, nie jest to bowiem przypadkiem, że tuż po bytności cesarza Wilhelma w Neapolu odbył się zjazd w Abazji pomiędzy hr. Gołuchowskim a włoskim ministrem spraw zagranicznych Tittonim,

Del. hr. Dzieduszycki oświadczył, że stanowisko Koła polskiego i zapatrywania jego na politykę zagraniczną określi w plenum delegacji, jednakże już teraz musi wyrazić hr. Gołuchowskiemu podziękowanie, że pomimo smutnych stosunków wewnęrznych nietylko potrafił zapewnić spokój zewnętrzny monarchji, ale jeszcze chciał podnieść jej powagę. Oby Bóg pozwolił, by także rząd austrjacki znalazł środki położenia tamy wewnętrznym nieporozumieniom i ułatwił tem politykę zagraniczną.

Delegacje tym razem miały bardzo ważne zadanie i zwłaszcza z tego powodu należy sobie życzyć przywrócenia porządku wewnętrznego, że finansowa strona nowych kredytów wspólnych wymagać będzie uchwały parlamentu. Delegacje z pewnością spełnią swój obowiązek, by ochronić monarchję od nieprzyjemnych niespodzianek, jakie są zawsze możliwe w ciągu wojny i ochronić przez to ludność od ciężkich katastrof. Sprawa ta wymaga jeszcze dokładnego rozpatrzenia. — Mowca powitał dalej z zadowoleniem porozumienie z Rosją i energiczną akcję rządu w sprawie reform tureckich, które mają wielkie znaczenie międzynarodowe, także ze stanowiska ludzkości i sprawiedliwości. W Austrji, pomimo odmiennych słów, jakie padają w ferworze walki, należy to stwierdzić, że żadna narodowość nie doznaje od drugiej ucisku.

W końcu hr. Dzieduszycki omawiał sprawę traktatów handlowych, wyrażając życzenie, aby znaleziono sposób ochrony naszych surowców i aby zwrócono uwagę na to, by inni Austrji nie wyprzedzali w traktatach handlowych. Wreszcie mowca z zadowoleniem się wyraził o lepszej ochronie naszych emigrantów za oceanem i dał wyraz życzeniom, aby to rozumne i roztropne obecne kierownictwo spraw i nadal się rozwijało z pomyślnym skutkiem ku podniesieniu znaczenia monarchji.

Min. spraw zagr. hr. Gołuchowski zabrawszy głos oświadczył, że tylko pokrótce wypada mu odpowiedzieć. Podziękował przedewszystkiem za życzliwe osądzenie jego polityki, a odpowiadając na wywody p. Kramarza, oświadczył, że nietylko Niemcy nie przeszkadzały Rosji i Austro-Węgrom w sprawie reform w Turcji, lecz owszem oba te państwa doznawały jak najżywszego i jak najenergiczniejszego poparcia ze strony Niemiec. Hr. Steurgkchowi mowca odpowiedział, że zjazd ostatni z min. Tittonim nie przyszedł do skutku pod wpływem cesarza Wilhelma, lecz był objawem samodzielnym odczuwanej u nas i w Rzymie potrzeby i pożyteczności porozumienia. Obecny rząd włoski ma niewątpliwie szczerą wolę utrzymywania dobrych stosunków z nami i przyszedł do przekonania, jak niebezpiecznem było postępowanie rządu poprzedniego, który z indyferentyzmem traktował pewne objawy.

Nastąpiły faktyczne sprostowania ze strony delegatów Kramarza i hr. Steuergkcha, poczem na dwie godziny posiedzenie przerwano.

Na posiedzeniu popołudniowem przystąpiono do dyskusji szczegółowej.

Del. Follinger zapytywał o stosunki, panujące w Austro-Węgierskim settlement w Chinach, dalej o sprawę traktatu handlowego z Japonją i czy podczas zjazdu w Abazji nie poczyniono ze strony austro-węgierskiej pewnych zobowiązań i przyrzeczeń co do cła od wina.

Hr. Gołuchowski odpowiedział, że co do settlement nie należy się obawiać żadnych komplikacyj z powodu obecnej wojny. Settlement obudziło już zainteresowanie w świecie handlowym. Znana firma Taussiga założyła tam swoją filję i ma znaczny odbyt, można się zaś spodziewać, że i inne firmy tam się osiedlą. Settlement znajduje się pod zarządem tamt. konsulatu. Co do traktatu z Japonją, to strona przeciwna przedłużenia jego nie chciała, jednakże strata z tego jest niewielka, gdyż nasze produkty znajdują w Japonji zbyt mały, a największy przedmiot naszego wywozu t. j. cukier, nie korzystał z żadnych ulg taryfowych.

Hr. Stuergkh domagał się pomnożenia personalu ministerstwa spraw zagranicznych.

Hr. Gołuchowski powitał z zadowoleniem to żądanie, które jednakże, niestety, natrafia zawsze na opór ze strony ministerstwa finansów.

Delegat Eugeniusz Abrahamowicz wyraził zdanie, że wzorowe sprawozdania rolnicze konsulatów nie są dostatecznie pod względem publicystycznym wyzyskiwane. — W interesie podniesienia chowu koni mowca wyraził życzenie, ażeby można było za pośrednictwem konsulatów nabywać wyborowy materjał za granicą.

Del. dr. Kramarz domagał się w interesie tkactwa informacji co do zbiorów bawełny i krytykował działalność urzędów kameralnych.

Del. Hoffman-Wellenhoff żalił się na trudności paszportowe w stosunku z Rosją.

Hr. Gołuchowski, odpowiadając del. Abrahamowiczowi, podniósł, że sprawozdań konsularnych dostarcza się zawsze ministerstwu rolnictwa i handlu, do których należy już dalsza ich publikacja. Co do nabywania ogierów w Arabji w interesie podniesienia chowu koni, to dałoby się to za pośrednictwem konsulatów urządzić bez trudności, jednakże pomyślny skutek jest wątpliwym. Arabowie bowiem wogóle niechętnie pozbywają się doborowego materjału. W sprawie żądania dr. Kramarza co do informacji w sprawie bawełny minister oświadczył, że interesowani powinni się zwracać wprost do izb handlowych i ministerstwa handlu, a mowca te żądania poprze. Zarzuty przeciw urzędowaniu konsulatów mowca odpierał, podnosząc, że można udowodnić ich pożyteczność. Del. Hoffmanowi minister przyznał, że jego skargi są trafne i już kilkakrotnie starano się to złe usunąć, jednakże bez skutku, i nie można się spodziewać, ażeby powodzenie tych usiłowań mogło być obecnie lepsze. Następnie przyjęto cały etat ministerstwa spraw zagranicznych i posiedzenie zamknięto. Następne dzisiaj o godzinie 10 rano.

Cesarz o wojnie rosyjsko-japońskiej.

Budapeszt. (Tel. wł.) Podczas rozmów, które cesarz prowadził z członkami delegacyj w czasie *cercle'u*, miał cesarz powiedzieć do del. Telekiego, iż wojna rosyjsko-japońska poucza, że trzeba zmienić taktykę tak na lądzie, jak na morzu i że wojna ta pokazała, jak wielką rolę na morzu odgrywają łodzie torpedowe.

Głosy prasy o exposé.

Rzym. *Italie* podnosi wielkie znaczenie *exposé* hr. Gołuchowskiego i pisze, iż z jego wywodów wynika, że między Austro-Węgrami a Włochami nastąpiło zupełne porozumienie. Z tej jednomyślności zapatrywań można wnioskować, że na podstawie wzajemnych ustępstw dojdzie do zawarcia traktatów handlowych. Wywody hr. Gołuchowskiego stanowią porękę, że nic nie zajdzie, coby mogło zamącić w tak szczęśliwy sposób nawiązane przez Tittoniego stosunki między obu zaprzyjaźnionemi i sojuszem połączonemi państwami.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach politycznych wentylują żywo kwestję, w jaki sposób rząd austrjacki pokryje przypadającą na Austrję część wielkiego zapotrzebowania wojennego, skoro, jak niewątpliwie wiadomo, obstrukcja czeska niedopuści do uchwalenia tej pożyczki w parlamencie. Przypuszczają tu, że rząd, nie mogąc zaciągnąć trwałej pożyczki na podstawie § 14, ucieknie się do pożyczki za pomocą bonów kasowych bardzo krótko terminowych. O pożyczce własnej z zapasów kasowych niema mowy, gdyż zapasy te spadły do cyfry, która nie może być zmniejszoną ze względu na obroty kasowe w państwie; zapasy te wynoszą tylko 360 miljonów. W sprzeczności z tem donoszą z Budapesztu, że dr. Koerber miał wyrazić się wobec delegatów austrjackich, że nie myśli o innem załatwieniu tej sprawy, jak tylko w drodze ściśle konstytucyjnej.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Ruchy wojsk japońskich.

Petersburg. Telegram Sacharowa do sztabu generalnego z dnia 14 b. m. donosi: Nieprzyjacielska straż przednia wyruszyła 12 b. m. na linję Fenwanczen-Liaojan i dotarła do Tuinczu. Nasze dwie sotnie kozaków cofnęły się do wsi Kancautianci.

Japoński oddział, złożony z trzech bataljonów, 10 armat górskich i 2 szwadronów konnicy, który przyszedł z Selucian przez pasmo górskie Modulin, był do 11-go w dolinie rzeki Tafanho: Od tego czasu o ruchach oddziałów japońskich nie ma żadnej wiadomości i przypuszczają, że znajdują się one w marszu ku Haiczeng. Inny japoński oddział opuścił 13 b. m. Tuinpu w kierunku południowym i ścigany był przez sotnię kozaków, która po półgodzinnej walce zdołała wczas szczęśliwie ocalić się z zasadzki Japończyków. Nasze wywiady stwierdziły, że oddział japoński, złożony z 2 pułków piechoty, 8 dział i trzech szwadronów konnicy zbliżył się do Lindiaputsa i Ertufan. Pomiędzy Lanszankuan i Saimatsi przyszło do potyczki z chunchuzami, przyczem 3 konie padły, 1 kozak odniósł rany, a czterech brakuje. Zarządzono środki, aby oczyścić okolicę z chunchuzów. W odległości 20 kilometrów na południowy-wschód od Modulina pojawiły się nieprzyjacielskie wywiady. Pomiędzy Siujan i Modulinem wszystko spokojnie. Wysłane do Czenhaitsi patrole nie widziały znaczniejszych oddziałów nieprzyjacielskich. Podług opowiadań Chińczyków, Takuszan i Czenhaitsi obsadzone są przez 500 Japończyków. Japoński oddział z 1000 ludzi pojawił się 13 b. m. w odległości 9 kilometrów na północ od Pulantien, a inny oddział złożony z 300 ludzi p. i pół szwadronu konnicy otoczył stację Wafantian. Nasze straże graniczne cofnęły się na północ. 13 maja bandy chunchuzów w sile 300 ludzi urządziły atak, odparty przez 32-gą sotnię kozaków i kompanję piechoty. Chunchuzi stracili 30 ludzi i uciekli w kierunku na Liaojan. Wysłano za nimi oddział strzelców. Dnia 14 b. m. pokazała się wielka banda chunchuzów w oddaleniu 16 kilometrów na zachód od Liaojan.

Petersburg. (Tel. wł.) Według nadeszłych tu wiadomości, japońska armja południowa posuwa się małymi powolnymi marszami na Kaiczu i Liaojang. Środek linji operacyjnej znajduje się pomiędzy Wafantian i Sauszilipu. Główna siła japońska stoi o 60 klm. przed Liaojangiem. Do posług wywiadowczych używają podobno Japończycy Chunchuzów pod wodzą oficerów swoich.

2000 Japończyków zburzyło linję kolejową do Portu Artura i w ten sposób znowu izolowali port ten.

Ruchy wojsk rosyjskich.

Tokio. (Biuro Reutera). Admirał Kataoka donosi, że Rosjanie cofnęli się dnia 12 bm. ze wzgórza Robinson i zajęli inne pagórki pod Taku, wznieśli na nich szańce i ustawili działa. Eskadra japońska ostrzeliwała pozycje rosyjskie przez całą niedzielę, ale Rosjanie silnie się trzymali. Flotylla japońska, która przeszukiwała port, aby usunąć miny rosyjskie, pracowała przez cały dzień wśród ognia nieprzyjaciół, którzy atoli nie wyrządził żadnej szkody.

Zniszczenie parowca japońskiego.

Tokio. Japoński parowiec awizowy „Mimjako" w zatoce Ker wpadł na minę i został zniszczony, przyczem 8 ludzi zginęło.

Tokio. (Doniesienie Biura Reutera). Parowiec japoński „Mijako" zatonął w chwili, gdy był zajęty oczyszczaniem zatoki Ker z min rosyjskich. Admirał Kataoka przybył tam z oddziałem 3ej eskadry, celem osłaniania flotylli torpedowców, która miała dokonać usunięcia min rosyjskich. Pięć min zniszczono i roboty miały być już ukończone, kiedy w tem „Mijako" najechał na przysłoniętą minę, która cały statek zniszczyła. Tonął on przez 22 minut. Z załogi dwóch marynarzy zginęło, sześciu jest ranionych, resztę zdołano uratować.

Atak na Port Artura.

Czifu. Skombinowanego ataku lądowego i morskiego na Port Artura oczekują pomiędzy 20 a 23 b. m. Japończycy spodziewają się, że obsadzą port Dalny w kilku dniach, wysadzą wojsko w zatoce Saljansan i uderzą na Port Artura. Jeden z oficerów japońskich wyraził się, że Japończycy zdecydowani są opłacić zdobycie portu Artura stratą 2 tysięcy ludzi. Chińczycy opowiadają, że wjazd do Portu Artura nie jest zamknięty.

Neutralność Chin.

Berlin. (Tel. wł.) *Berl. Tagebl.* donosi z St. Louis: Powszechną sensację budzi bawiący tu książę chiński Pulun. W interwiewie z pewnym dziennikarzem oświadczył on, że Chiny z trudnością będą mogły nadal utrzymać neutralność w zatargu rosyjsko-japońskim i że prawdopodobnie w zatargu tym czynnie wystąpią.

Chunchuzi.

Petersburg. (Oficjalnie.) Depesza gen. Sacharowa, wystosowana do sztabu generalnego donosi: Po otrzymaniu wiadomości, że banda Chunchuzów ukazała się w oddaleniu 16 kilometrów na zachód od Liaojang, wysłano oddziały strzelców pieszych i konnych, oraz kompanję piechoty. Wojska te jednakże nie znalazły żadnej bandy Chunchuzów, a mieszkańcy dawali wymijające wyjaśnienia. Wojska, wracając już, odkryły w miejscowości Szantadze, o 12 kilomrów na zachód od Liaojang, znaczną bandę Chunchuzów, którą ludność miejscowa ukrywała. Uderzono na nich i po krótkiej bitwie spędzono ich ze stanowisk. Chunchuzi zostawili na pobojowisku 20 zabitych i wiele karabinów, oraz naboi. Po stronie rosyjskiej zginęło 3 żołnierzy, a 3 jest ranionych. Japończycy zajęli ponownie Kuantiansan.

Bitwa pod Liaojang.

Londyn. (Tel. wł.) Z Niuczwangu donoszą, iż według pogłosek kursujących w kołach chińskich, Japończycy stoczyli w okolicy Liaojang krwawą bitwę, która się zakończyła zwycięstwem Japończyków.

Generał Liniewicz na czele silnej armji ciągnie od Władywostoku ku Korei. Wczoraj na wschód od Niuczwangu słyszano strzały.

Wysadzenie pancernika japońskiego.

Petersburg. (Tel. wł.). Znany powieściopisarz rosyjski, Niemirowicz Danczenko, donosi telegraficznie z Liaojang: Pewien młody oficer marynarki rosyjskiej opuścił w nocy na łodzi parowej Port Artura, zabrawszy trzech marynarzy i trzy działa torpedowe systemu Whiteheada i podpłynął pod stanowiska floty japońskiej w zatoce Talienwan, tam wysadził on w powietrze pancernik japoński. Detonacja była tak silna, że słyszano ją aż w Kinczu, a łunę pożaru widziano z bardzo znacznej odległości. Po dokonaniu tego czynu, oficer ów powrócił na ląd nieuszkodzony wraz z towarzyszami.

Sytuacja na Bałkanie.

(Telegr. „Dziennika polskiego").

Sofja. (Tel. wł.) Organ pałacowy *Weczerna Poszta* wbrew doniesieniom innych dzienników twierdzi, że między Bułgarją a Serbją zawarty został formalny sojusz defenzywny.

Petersburg. (Tel. wł) *Nowoje Wremia* wita bardzo przychylnie *entente* serbsko-bułgarskie i zapowiada przyłączenie się do niej Czarnogóry. Zbratanie się Słowian bałkańskich — pisze *Nowoje Wremia* — zmusi Turcję do przeprowadzenia reform. Unja bałkańska jest gwarancją dla interesów rosyjskich na Wschodzie.

Petersburg. (Tel. wł.) Cała prasa mówi z wszelką stanowczością o agitacji japońskiej w Macedonji. Korespondent stambulski *Pietersburskich Wiedomosti* podaje nawet rozmowę z japońskimi agitatorami i twierdzi, iż Japonja wydała kilka miljonów franków na tę agitację. W końcu korespondent ten donosi, iż sułtan wystosował do cara list własnoręczny w sprawie macedońskiej.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków. (Tel. pryw.) Rada miasta Krakowa odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie budżetowe pod przewodnictwem prezydenta Friedleina. Ref. Fedorowicz przedstawił wniosek podwyższenia grosza czynszowego z 2 na 3% i gminnych dodatków do podatków państwowych z wyjątkiem osobisto-dochodowego w kwocie 200.000 koron. Przeciw podwyższeniu przemawiali radni: dr. Bobilewicz, dr. Gross i pos. Rotter. Dalszy ciąg posiedzenia przerwano z powodu zepsucia się przewodów gazowych, wskutek czego z palników wydobywał się świst gwałtowny.

Mowa Doumera.

Paryż. Przewodniczący komisji budżetowej izby deputowanych Doumer, wygłosił na bankiecie mowę, w której powiedział: Życzymy sobie pokoju, jednakże chcemy tak być silni, aby módz go każdemu nakazać, ponieważ i nasi przeciwnicy skorzystaliby z dogodnej chwili i zaatakowaliby nas. Wielki dramat, odgrywający się obecnie na dalekim Wschodzie, powinien być przestrogą dla wszystkich. Młody monarcha, który zwołał konferencję pokojową w Hadze, tak bardzo pragnął pokoju, że jego otoczenie prawie zapomniało przygotować się do wojny. Właśnie tę chwilę wybrał jego wróg, aby zaskoczyć flotę rosyjską.

Mowca potępił następnie tych, którzy w chwili niebezpieczeństwa występują przeciw sojuszowi z Rosją i zapytuje: do czego właściwie mają służyć sojusze, jeśli nie na czasy przesileń? Chodzi obecnie nie o przemijający zatarg dyplomatyczny, lecz o walkę cywilizacyj dwoch światów, Europy i Azji i nie może być, aby Francja, idąca na czele cywilizacji, kraj najbardziej europejski w Europie, znajdowała się po stronie „żółtych".

Powrót króla Alfonsa.

Madryt. Król Alfons hiszpański przybył tu wczoraj witany owacyjnie przez ludność. Miasto na jego przybycie udekorowano.

Król Edward w Niemczech.

Berlin. Król Edward angielski zapowiedział swą wizytę u ces. Wilhelma podczas uroczystości w Kilonji.

Budapeszt. (Tel. wł.) Książę Ferdynand bułgarski miał pierwotnie zamiar zatrzymać się w Budapeszcie, ale domagał się przyjęć z wszystkimi honorami, należącymi się panującemu. Ponieważ atoli mu odmówiono, przeto przejechał przez Budapeszt, nie zatrzymując się w nim wcale.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.). Cesarz zamianował radców skarbowych Emila Hochleitnera, Michała Wolińskiego i Edwarda Bugnę, starszymi radcami skarbowymi w okręgu lwowskiej krajowej dyrekcji skarbowej.

Wiener Ztg. ogłasza listę członków rady rolniczej i przemysłowej. W skład jej wchodzą z Galicji: jako delegat Wydziału krajowego Mieczysław Onyszkiewicz, zastępca Wł. Kędzior; z Tow. gospodarczego: dr. Włodzimierz Kozłowski, Eugenjusz Abrahamowicz, Kornel Mandyczewski i Juljan br. Brunicki; z Tow. rolniczego w Krakowie: Karol Czecz; z Tow. leśnego we Lwowie: Wład. Tyniecki i hr. Kazimierz Szeptycki; z gal. Tow. naftowego: hr. Fr. Zamoyski i dr. Stefan Bartoszewski. Mianowani przez ministerstwo rolnictwa: Włodzimierz Gniewosz, dr. Antoni Górski, dr. Adam Krzyżanowski, dr. Tadeusz Piłat, Marjan Małaczyński, zastępcy: Włodzimierz Braun i Juljan Siegler.

Ze sfer rządowych. Wiedeń. (Tel.) Prezydent gabinetu jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł radcę sądowego i naczelnika sądu pow. w Woyniczu Stanisława Szurę do Podgórza; zamianował sekretarza sądowego w Białej Stefana Zapałowicza sędzią powiatowym w Białej, a adjunkta sądowego Feliksa Franicza sędzią powiatowym w Woyniczu.

Ciągnienie. Wiedeń. (Tel.) Przy wczorajszem ciągnieniu 3% listów kredytowych ziemskich z r. 1880 I emisji główna wygrana 90.000 koron padła na los serja 92399 nr. 28.

Tajemnicze kradzieże. Kraków. (Tel. pryw.) *Nowa Reforma* donosi o tajemniczej kradzieży. Mianowicie przed niewielu dniami z Pilzna czeskiego wysłano do Przemyśla lufy i inne części składowe dwu armat. Na miejscu w Przemyślu stwierdzono brak jednej armaty. Władze wojskowe wniosły reklamację do dyrekcji kolejowej, o czem zawiadomiono też dyrekcję policji w Krakowie. Wedle dotychczasowych danych, kradzieży nie popełniono w drodze, lecz chyba tylko w miejscu nadania. Śledztwo w toku.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 16 maja.

(fr.) Żądania, z jakiemi wystąpił przed delegacjami zarząd armji i marynarki, wywołały w sferach giełdowych niemałe zdumienie. Przygotowane one były bowiem na to, że nadzwyczajne wydatki na cele wojskowe wynosić będą, jak zwykle, kilkanaście, lub co najwyżej kilkadziesiąt miljonów koron, tymczasem zażądano przeszło 160 miljonów i na tem jeszcze nie będzie koniec, bo pozostanie jeszcze kilkadziesiąt miljonów do pokrycia w latach następnych. Obawiają się, że te nowe kredyty wojenne oddziałają niekorzystnie na kurs rent państwowych. Z targów zagranicznych nie było dziś żadnych ważniejszych wiadomości. W Paryżu udało się wielkim bankom chwilowo powstrzymać dalszy spadek kursu papierów rosyjskich.

— **„Korespondent handlowy** we wzorach i zdaniach z objaśnieniem wyrazów obcych i handlowych". Podręcznik dla młodzieży handlowej, opracował Al. Józef Wiśniakowski. Warszawa nakładem J. Fiszera. Podręcznik bardzo starannie i celowo ułożony. Bogaty treścią, a bardzo poprawnie i dobrze po polsku napisany.

— **Przewóz owoców z Węgier.** Celem przyspieszenia przewozu przesyłek świeżych owoców z Węgier do Galicji, zaprowadzonym zostanie z dniem 16 czerwca rb. pospieszny pociąg towarowy nr. 1762, kursujący między Ławocznem a Lwowem.

Pociąg ten wyjeżdża z Ławocznego o godzinie 12 m. 5 w nocy, a przybywa do Lwowa o godzinie 6 m. 38 rano i przeznaczonym jest wyłącznie do przewozu przesyłek pospiesznych. Owoce nadane jako zwykłe przesyłki towarowe i nadal przewożone będą dotychczasowymi pociągami towarowymi w rozkładzie jazdy przewidzianymi.

— **Związek producentów spirytusu.** Praga. (Tel.). Krajowy związek producentów spirytusu odbył wczoraj walne zgromadzenie, na którem podniesiono, że gorzelnie rolnicze okazują skłonność wspólnego postępowania z gorzelniami fabrycznemi co do sprzedaży,

— **Wiedeń** 16 maja. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź 5576 sztuk, w tem było z Galicji 604 sztuk, z Bukowiny 0.

Przebieg targu był ociężały.

Ceny spadły o 50 hal.

Niesprzedanych zostało 144 sztuk.

Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 30 sztuk po 62 do 67 kor., 292 sztuk po 68 do 72, 249 sztuk po 73 do 77 kor., 19 sztuk po 78 do 82 koron.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 64 do 78, krowy podtuczone po 60 do 72, bydło chude po 46 do 62 koron Wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

— **Wiedeń** 16 maja. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. —·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 292·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 265·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 90·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·10, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 465·—, Clary 40 zł. m. k. 161·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 80·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 77·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 68·—, Ofen 40 zł. 168·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 63·—, Salma 40 zł. m. kon. 227·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 76·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 126·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 504·—.

— **Berlin** 16 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 199·50, Staatsbahny 135·90, Diskont Comandit 184·20, Berlińskie Towarz. handl. 152·50, Laura 239·10, Bochum 1 9·60, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warsz.-wied. 159·75, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 126·25, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 194·90, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 404·50, Lombardy 13·60, Kolej Henry 103·50, Niemiecki bank narodowy 121·10, Kanada Profered 115·20, Akcje żeglugi hamburskiej 106·80; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 236·25.

— **Berlin** 16 maja. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 16 maja. Austrjackie kredyty 199·60, Kolej państw. —·—, Diskonto —·—, Laura —·—.

— **Paryż** 16 maja. 4 procentowa renta 96·77, mąka 27·30.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 16 maja 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. M. Ledóchowski z Wołynia Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. T. Sławikowski z Wiednia. S. Wołkowicki z Dynowa. W. Nieźwiedzki z Wańkowic. H. Kownacka z Podola ros. J. Macher z Jasła. M. Parkinson z Ropienki. W. Gallay z Lyonu. J. Piester z Wiednia. M. Burzyńska z Warszawy. A. Seidler z Tyśmienicy. Marszałek polny A. Ströhr z Rzeszowa. S. Jastrzębska z Warszawy. J. Vatler z Wiednia. E. Tichy z Pragi. A. Jusciński z Olszanicy. F. Stanier z Londynu G. Harms z Glaudstonu. W. Gaisberg z Londynu. J. Klein z Maidenheld.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. W. Łoś z Kulmatycza. Br. Z. Brunicki z Lubieńca. Br. J. Radziejowska z Brodów. J. Madeyski z Gajów. L. Łobosiowa z Taurowe. S. Komornicka z Zawadki. W. Morawski z Odrzechowa. F. Szumski i J. Fuss z Forysławia. Dr. H. Pokorny z Tyrolu. L. Kułakowska i dyrektor F. Ślęk z Krakowa. S. Zawistowski z Supranówki. H. Krzyżanowski z Lisek. J. Kobylański z Łopatyna. L. Teodorowicz z Nowosielicy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanię odpowiedzialności

(23)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

— Może nie chce zawierać znajomości— odezwał się drugi.

— Czyżby miał co do ukrywania?

— Nie wiadomo; to jakiś przybysz — dorzucił trzeci — nie pochodził on z tych stron.

— Dobrze, dobrze, zobaczymy, nie mówmy już o tem — zakończył dzierżawca zaciekawiony w duchu, czego nie chciał po sobie pokazać. — No, dzieci, nasze wspólne zdrowie — zaczął — i dziękuję wszystkim i każdemu z osobna: dzielnie pracowaliście.

Zrozumiano, że to jest pożegnanie; wszyscy powstali, trącili się ostatni raz, poczem wyszli.

Strażnicy zbierali się do powrotu do Blesmes, robotnicy z fermy poszli do zajęć codziennych, a stara Wiktorja nakryła do stołu dla domowych.

Magdalena już zupełnie zdrowa, zajęła się domem. Hrabina de Presles powracała z Marcelim do pałacu.

Dallebois zaś obracał w głowie projekt, który zamierzał wkrótce przyprowadzić do skutku.

Zniknięcie nagłe tego, który wyratował jego córkę, intrygowało go do najwyższego stopnia. Chciał koniecznie wiedzieć, kto był ten człowiek, co robił i skąd pochodził. Nieznajomy nie chciał powiedzieć swojego nazwiska; tego Dallebois nie mógł zrozumieć.

Po skończonem śniadaniu podniósł się, poczekał aż robotnicy odeszli i zwracając się do Magdaleny:

— Zostawię cię z dzieckiem, córeczko; muszę jechać zaraz do miasta.

— Jakto, ojcze, dziś, w niedzielę? — odezwała się Magdalena, zdziwiona tą nagłą decyzją.

— Tak; dziwi cię to może? No, to powiem dlaczego; jadę na poszukiwanie człowieka, który cię wyratował; chcę się dowiedzieć...

— Ah!... tak... ten pan?...

Magdalena nic więcej nie powiedziała, lecz sama nie wiedząc, dlaczego, zaczerwieniła się i odwróciła, żeby ukryć pomieszanie.

Dzierżawca poszedł do stajni, wyprowadził klacz karą, ulubioną do prędkiej jazdy. W kilka minut zaprzągł ją do starej karjolki i wyjechał z podwórza małym galopem.

Zostawszy sama, Magdalena, owładnięta smutkiem nieokreślonym, wyszła z domu i wolno, zamyślona, skierowała się na drogę do Blesmes, czując potrzebę samotności.

Szła bezwiednie, po raz pierwszy obojętna na piękność otaczającej ją natury. Zapatrzona w siebie, starając się określić wrażenie, które ciągle stawiało jej przed oczyma obraz tego, który ją ocalił.

Doszła tak aż do lasku gęstego, zaczynającego się przy drodze i ciągnącego ku Pierre-aux-Fées.

Usiadła tam, z oczyma zwróconemi ku wsi Blesmes, jak gdyby spodziewała się, że zjawi się stamtąd coś lub ktoś, który jej melancholijnym marzeniom doda rzeczywistości.

Naraz doznała przykrego wrażenia, zdawało jej się, że jakiś człowiek stał za nią.

Obróciła się; Marceli był blisko i patrzył na nią z uwielbieniem, raczej z namiętnością i pożądaniem.

— Zszedłem panią niespodzianie — rzekł głosem łagodniejszym niż zwykle. — Myślałem, może się pani nudzisz?

— To prawda panie... — odpowiedziała wstając — myślałam, lecz w pana obecności czar prysnął; już nie marzę.

— Przykro mi, doprawdy panno Magdaleno, że ci przeszkodziłem; przykro mi dla ciebie przedewszystkiem, gdyż co mnie dotyczy, przeciwnie, jestem bardzo szczęśliwy, że zastałem cię samą i niezajętą.

— Dlaczego? — zapytała ze zdziwieniem.

— Dlatego, że porozmawiamy, jeżeli pozwolisz; raczej ja do ciebie będę mówił poważnie, panno Magdaleno, proszę, abyś mnie wysłuchała pobłażliwie. Usiądź pani z powrotem, ja usiądę przy tobie.

Mówiąc to, umieścił ją poniżej drogi u wejścia do lasku, w taki sposób, aby się ukryć przed oczami ciekawych.

Następnie widząc, że córka dzierżawcy stoi ciągle, jak gdyby instynktownie przestraszona jego obecnością, zaczął z naleganiem i prośbą w oczach:

— Panno Magdaleno, nie masz co robić w domu, zapóźno iść na nieszpory, na które moja chrzestna matka już pojechała; wysłuchaj mnie, proszę cię usilnie. Może z mojej rozmowy dowiesz się czegoś, o czem pragniesz wiedzieć. W twoim wieku panno Magdaleno, dużo rzeczy się nie wie, a chciałoby się wiedzieć...

Patrzyła na niego długo, zadając sobie pytanie, czy przypadkiem nie odgadł o kim marzyła. I z tajemną nadzieją, że się czegoś dowie, usiadła.

Milczeli oboje. Zdawało się, że Marceli waha się zacząć, ściągnięte brwi zdradzały walkę wewnętrzną.

— Co pan masz mi do powiedzenia? — zapytała z przymuszonym spokojem.

Młody człowiek wyprostował się i zaczął z odwagą:

— Pewną rzecz, którą może już odgadłaś, panno Magdaleno. Czy zastanawiałaś się kiedy, dlaczego tak często przychodzę do fermy?

— Doprawdy, nie, panie Marceli, przyzwyczaiłam się widzieć pana i wcale już na to nie uważam.

Odpowiedź ta, najzupełniej obojętna, dotknęła boleśnie miłość własną młodego człowieka.

— Mówisz tak przez dyplomację kobiecą, lecz pewny jestem, że tak nie jest... Nie ma kobiety, któraby nie zauważyła, że jej piękność i wdzięk podbiły serce mężczyzny, który patrzy na nią z uwielbieniem, nigdy nie nasyconem.

— Czy tego pan chciałeś mnie nauczyć? — zapytała Magdalena chłodno.

— Tak, chcę dziś wypowiedzieć, panno Magdaleno, jaką czułością mnie natchnęłaś, jakie nadzieje powziąłem, patrząc na twoją piękność...

Podniecał się własnemi słowami; zbliżył się nagle, ujął rękę młodej dziewczyny i ścisnął ją gorączkowo.

Magdalena chciała się uwolnić, wstać i odejść, powstrzymała się jednak, kierowana polityką kobiecą, połączoną z przywiązaniem dla pani de Presles.

Odepchnąć brutalnie Marcelego, znaczyło może zmartwić go i obrazić, a przez to narazić się hrabinie. Ona miałaby prawo życzyć sobie więcej szacunku dla swego syna chrzestnego.

I to wszystko dla kilku słów nierozważnych?

Lepiej udawać, że się słucha, mając pewność, że się pozostanie obojętną, a młody człowiek wobec takiego rezultatu obróci swoje zapały gdzieindziej.

Marceli ściskając małą rączkę w swoich pałających gorączką, mówił dalej ośmielony, biorąc milczenie za początek powodzenia.

— Tak, Magdaleno, dzień i noc teraz myślę o tobie, słodycz twojego spojrzenia wzrusza mnie do głębi, dźwięk głosu jest dla mnie muzyką; kocham cię szalenie, namiętnie, a przedewszystkiem, oh! przedewszystkiem pożądam cię gorąco!...

— Jestem jeszcze bardzo młoda, żeby iść za mąż — rzekła Magdalena.

— Kto ci mówi o małżeństwie? Jeszcze masz takie pojęcia? Małżeństwo nie jest koniecznym warunkiem miłości.

— Nie rozumiem.

— Ah! nie chcesz rozumieć; stawiasz pomiędzy mną i tobą, pomiędzy mojem i twojem sercem, jak zaporę, moralność mieszczańską, która nam wszystkim wpajano, lecz któsama natura potępia. Miłość nie troszczy się o sakramenty i błogosławieństwa. Kocham cię; wiesz co to znaczy?

— Nie, gdyż nic nie odczuwam — rzekła Magdalena chłodno, uwalniając rękę. — Wreszcie, po co o tem mówić dłużej, panie Marceli? Pomiędzy nami niema nic wspólnego: nasze położenie jest tak różne, iż żaden związek nie byłby możebnym;ażeby mogło być inaczej, musiałbyś się pan do mnie zniżyć. Niestety! jestem tylko chłopką trochę okrzesaną, córką dzierżawcy Dallebois. Pan jestem panem, synem chrzestnym hrabiny de Presles; jesteś bogatym, może szlachcicem?

— Czyś do tego stopnia naiwna, lub też drwisz ze mnie? Jeżeli tak jest, to strzeż się! Namiętność odepchnięta skłania takie charaktery jak mój, do ostateczności. Kocham cię z całą namiętnością duszy namiętnej, z całym ogniem natury porywczej, pragnę ciebie, chcę ciebie, rozumiesz, chcę!...

(Ciąg dalszy nast).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych.	osob. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna, (od 1/5 do 30/9) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometha, Czudina, Seretha, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Kőrősmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhometha
—	6·46	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·46	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·00	Sambora, Chyrowa
—	9·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor
—	9·20	Jaworowa
—	9·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·01	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Kőrősmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzega, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmacza, Nowosielicy przez [illegible], Wyżnicy, Seretha, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·50	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	6·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	[illegible]	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Seretha, Berhometha, Czudina, Brodiny
—	8·00	Bełza, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 20/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9), Czortkowa, Husiatyna, Kőrősmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG pośp.	osob.	
—	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·10	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·04	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·07	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG pośp. odchodzą	osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·50	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Kőrősmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretha, Berhometu, Budiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmacza
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróża, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botoszan), Żydaczowa, Potutor, Kőrősmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzeża, Zakopanego (v. Kraków od 20/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróża, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·26	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
1·25	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botoszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kőrősmező, Kosmacza, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	5·40	Sambora, Chyrowa
—	5·45	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·25	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), (Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometha, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG pośp.	osob.	
—	6·48	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·46, 8·05 rano, 12·39, 3·00 i 4·30 po poł., 6·00, 8·04 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.)

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 7·10 rano, 9·30 i 11·45 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·17 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)

do Żółkwi 11·10 wieczór (każdej niedzieli)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.